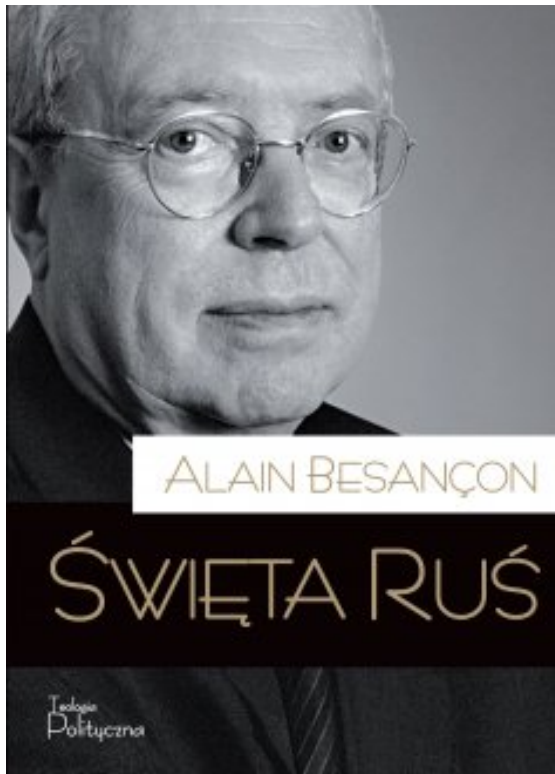


Alain Besançon, Święta Ruś

Święta Ruś



Święta Ruś

Alain Besancon

Tłumaczenie: Łukasz Maślanka

ss. 150

Cena: 28 zł

Przeczytaj fragment książki

Święta Ruś

Religijny fundament Rosji został zbudowany przez Bizancjum. Okoliczności historyczne go zmodyfikowały, ale nie wykorzeniły. Rosja długo była krajem słabym i zagrożonym. Nie chodziło tutaj o ataki ze strony Zachodu, który zostawiał zazwyczaj Rosję w jej lasach. Nacjonalistyczna historiografia bardzo przesadnie eksponuje zagrożenie zachodnie. Za agresora uważa się Polskę, choć ona najczęściej zadawała się obroną własnych granic, pomijając niefortunne przedsięwzięcie, które w roku 1610 doprowadziło do krótkiej okupacji Moskwy. Było to możliwe na skutek zawalenia się państwa moskiewskiego w czasie tzw. Wielkiej Smuty. Ten epizod jest podkreślany, gdyż – jak się uważa – sprowadził na ziemię ruskie największe niebezpieczeństwo nawrócenia na katolicyzm. Dlatego właśnie Sołżenicyn uważa, że agresja polska, mogąca wywołać „zmiany genetyczne”, była o wiele groźniejsza od ataków mongolskich, które pozostawiły nietknięte struktury religijne kraju. Wojska polskie i szwedzkie nie miały zazwyczaj wielkich problemów z odparciem najazdów armii rosyjskich: źle wyekwipowanych i niezdiscyplinowanych.

Tymczasem od strony stepów presja trwała nieprzerwanie przez siedem stuleci. Agresorami byli Pieczyngowie, Chazarowie, Kumanowie, Mongołowie i Tatarzy. Wszyscy – pod różnymi nazwami – praktykowali taki sam turecko-mongolski styl życia. Byli na wpół nomadycznymi hodowcami, naturalnymi wrogami osiadłych rolników. Najeżdżali ziemię ruskie od wschodu i południa od 915 r. (pierwszy atak Pieczyngów) aż do 1571, kiedy to chan krymski Girej zdobył i podpalił Moskwę. Ci doskonale zorganizowani i waleczni jeźdźcy tak naprawdę nie okupowali zajętych terenów. Nie było ich wielu, ale wylapywali ogromne liczby jeńców, łupili miasta i wsie, pobierali pokaźny trybut[1]. W ciągu dwóch stuleci udało się im podporządkować wielkiego księcia Moskwy, czyniąc z niego kogoś na kształt wezyra oraz nadając jego rządowi charakter tatarski. Pozwolili mu zatriumfować nad rywalami z Rusi centralnej. Państwo moskiewskie odzyskało niepodległość pod koniec XIV wieku, lecz aby zdusić najazdy wciąż aktywnych Tatarów, musiało wykopać na ogromnym obszarze niezliczone rowy oraz bariery z palików, a także zgromadzić armię potężniejszą od wojsk wielu potęg europejskich. Absolutyzm moskiewski narodził się z tego kontrastu pomiędzy barbarią i biedą ludu rosyjskiego a ciągłym zagrożeniem pochodzącym ze stepów.

W tym klimacie szczególnych cech nabrało rosyjskie prawosławie. Najważniejszą z nich jest zmieszanie elementów narodowych i religijnych (przymiotnik *narodnyj* lepiej tłumaczyć niemieckim *völkisch* niż francuskim *national*) pod batem szczególnie despotycznej autokracji.

Żaden inny kraj na świecie – poza Ziemią Świętą – nie odważył się przyznać sobie określenia święty. Nazwa „Święta Ruś” otacza aurą świętości jednocześnie ziemię, lud i państwo rosyjskie. Trzeba prześledzić jej historię[2].

Jak podają dawni kronikarze, Ruś późno przyswoiła wiarę chrześcijańską, lecz uczyniła to z takim ferworem i szczerością, że uważa się za najbardziej błogosławioną, za ulubienicę Chrystusa. Walcząc z Tatarami lub cierpiąc w ich jarzmie, wielu książąt poniosło śmierć i zostało natychmiast uznanych za męczenników za wiarę. W XV wieku wielki książę Wasilij II musiał w obronie wiary zmagać się z wrogiem znacznie gorszym od pogan: z Rzymem, z którym prawosławni patriarchowie zawarli sojusz we Florencji w roku 1439. To ponowne zjednoczenie świata chrześcijańskiego w obliczu bezpośredniego zagrożenia Konstantynopola dokonało się pod presją łacinników i zostało niechętnie przyjęte przez Greków. Gdy rosyjski metropolita powrócił do Moskwy i ogłosił wyniki soboru, został natychmiast odwołany i aresztowany[3]. Upadek Konstantynopola był uważany w Moskwie za karę niebios. Jedynym bastionem prawdziwej wiary stała się, w słowach *Mowy przeciwko łacinnikom*, „promienna i święta Ruś”. Małżeństwo cara Iwana III z Zofią Paleolog zostało związane pod patronatem Rzymu, który pragnął zwerbować Moskwę do wyzwolicielskiej krucjaty przeciwko Turkom. W Moskwie interpretowano to inaczej: jako nową odpowiedzialność Rusi, dziedziczki Konstantynopola, czyli pełnienie misji mesjańskiej. Zbliżał się właśnie rok 7000 (czyli 1492 zgodnie z obecnym kalendarzem), który uważano za moment nadejścia Antychrysta. Wierzano w to do tego stopnia, że w cerkwiach nie wygłaszano napomnień wielkanocnych (*paschalia*), co było odwiecznym zwyczajem[4]. Rok przeminął i zamiast końca świata doszło do wyniesienia wielkiego

księcia Iwana Wasilewicza, autokraty Wszechrusi, do godności nowego Konstantyna, a Moskwa stała się nowym Konstantynopolem lub nawet nowym Rzymem.

Na przełomie XV i XVI wieku doszło do konsolidacji tego mitu. Obrastał w rozmaite legendy, jak na przykład ta o „wpierw wezwanym” św. Andrzeju, który miał nawiedzić i poświęcić ziemię ruską; czy też ta o białym Kłobuku (mniszym kapturze) i jego cudownym pojawieniu się w Moskwie. W tym klimacie zostały wypowiedziane znane słowa Filoteusza z Pskowa: „Dwa Rzymy upadły, ale trzeci trwa i czwartego nie będzie”. „Na całym świecie jest tylko jeden car chrześcijański, car Wszechrusi”. Od tamtego czasu trwa stabilnie ideologia rosyjskiej autokracji. Misją cara stało się rozszerzanie granic królestwa prawosławnego. Nie ponosi on odpowiedzialności przed ludźmi, lecz wyłącznie przed Bogiem. Nieposłuszeństwo carowi to bunt przeciwko Bogu.

Efektem tego było przekształcenie państwa rosyjskiego w sektę. Ani pierwszy, ani drugi Rzym nigdy nie uważały się za jedynych na świecie depozytariuszy legitymizmu. Ta sekta z własnej woli zamknęła się na dwa stulecia. Ani katolicy, ani Żydzi nie mogli tam przebywać na stałe. Dla Europejczyków okresu wielkich odkryć geograficznych Ruś pozostała ziemią nieznaną. W Watykanie można oglądać szesnastowieczne mapy, które dość szczegółowo przedstawiają Europę, Amerykę i Azję. Ruś jest białą plamą. Odziedziczone po Mongołach pojęcie granicy jako bariery, której nie wolno przekraczać ani w jednym, ani w drugim kierunku, nabiera znaczenia religijnego; granica staje się murem czystości i w ten sposób się utrwała. Udało się tam dotrzeć kilku zagranicznym kupcom. Umieszczono ich w specjalnej dzielnicy i poddano ścisłej inwigilacji.

Iwan Groźny, by przywołać przykład najbardziej frapujący, udostępnia wszystkie zakamarki i kryjówki psychologii. Równie skomplikowany w swym obłędzie, co w polityce, czyniący ze swego królowania, w pewnym stopniu ze swego kraju, wzór koszmaru i prototyp żywej, niewyczerpanej halucynacji, mieszanka Mongolii i Bizancjum o zaletach oraz wadach chana i bazyliuszka, potwór z demonicznymi napadami

gniewu i ohydnej melancholii, rozdarty między upodobaniem do krwi a upodobaniem do skruchy, pełen jowialności wzbogaconej i zwieńczonej szyderstwem, do zbrodni czuł prawdziwą namiętność[5].

Doktryny państwa rosyjskiego rozumiane literalnie nie jawią się jako coś nadzwyczajnego. Król Anglii Henryk VIII wyznawał podobne. Opierają się one na tekstach św. Pawła (*Omnis potestas a Deo*) oraz na prawach cesarstwa rzymskiego, na których opierali swoją władzę wszyscy władcy europejscy. W zdumienie jednak sprawia sposób, w jaki Iwan Groźny używał ich do usprawiedliwienia bezsensownych masakr o rozmiarach nieznanych wówczas nie tylko w Europie, lecz także w świecie otomańskim, chińskim i perskim, a dokonanych na własnym narodzie. Świeżo zdobyte miasto Nowogród posiadało instytucje analogiczne do tych, jakimi szczyciły się miasta hanzeatyckie, handlowało z nimi, może nawet myślało o nawróceniu się na wyznanie unickie. Zostało za to nie tylko podbite, ale także unicestwione: mężczyźni, kobiety i dzieci[6]. Iwan IV był współczesnym Elżbiety I i Henryka III Walezjusza. Niektórzy władcy chwalili się swoją znajomością teologii (Henryk VIII i Jakub I), lecz starali się utrzymać pewną zgodność pomiędzy swoim postępowaniem moralnym a wiarą chrześcijańską. Rozziew pomiędzy szaleńczą zbrodniczością a doktrynalnie nienagannym wyznawaniem wiary przez tego cara jest krańcowym przykładem braku koherencji pomiędzy dwiema płaszczyznami, ludzką i boską, o którym mówiliśmy.

Niezwykle długi list zawierający stek zniewag, jaki Iwan Groźny napisał do księcia Kurbskiego, który dopuścił się zbrodni przejścia na stronę Polaków i ucieczki przed gniewem cara, jest wyznaniem gorliwego chrześcijanina. Oto kilka fragmentów:

Władca musi we wszystkim wykazać roztropność: być raz łagodny, raz okrutny, uczciwym okazywać miłosierdzie i łagodność zostawiając brutalność i tortury dla niegodziwych. (...) Władza carska zaś sprawowana jest za pomocą strachu, zakazów i przymusu, i zapobiega szaleństwu ludzi złych i perfidnych najsurowszymi metodami. (...) Zrozum zatem raz na zawsze różnicę, jaka istnieje między pustelnicstwem, życiem monastycznym, kapłaństwem i władzą polityczną. Czy wypada, aby car nadstawiał lewy policzek, gdy uderzono go w prawy? (...) Wiem, że ci, którzy służą złu i łamią Boskie

przykazania, nie tylko podlegają karze wiekuiestej, ale są skazani także tutaj na wypicie kielicha gniewu Pana, słusznego gniewu Boskiego, i ponoszą rozmaite kary. (...) Wierzę więc, że ja, niewolnik, będę sądzony nie tylko za własne grzechy – umyślne i nieumyślne – ale i za grzechy moich poddanych, popełnione w wyniku mojego zaniedbania.

Nie ma tu nic do dodania, jak tylko to, że powyższe szczere wyznanie dokonało się na dworze pełnym męki, pali, szubienic, kół i innych niezliczonych narzędzi tortur. Lecz Iwan czuje, że takie postępowanie jest jego prawem i obowiązkiem. Pełni godność cara pod wezwaniem Trójcy Świętej i świętych ikon[7]. Iwanowi nie zależało na sprawiedliwości, lecz na pobożności. Dźwiga ciężar grzechów swoich poddanych i karze ich. Jest Chrystusem „o surowym oku” (*jaroje oko*), jednym z przedstawień ikonicznych Zbawiciela. Podwójna rola kata i świętego nabiera monstrualnych rozmiarów, ale nie wykracza poza to, czego można spodziewać się po carze. W swoim czasie Stalin nakazał wyprodukowanie filmu na cześć Iwana, który kazał ukarać bojarów.

Uderza również megalomania. Ruś widziana z perspektywy Zachodu, Chin, Persji, imperium otomańskiego była dość biedna, słabo zaludniona, pozbawiona miast typu europejskiego oraz instytucji naukowych[8]. I właśnie to nieznane księstwo uznawało się za jedyne dziedzica imperium cesarzy, Karola Wielkiego i Justyniana, podczas gdy rządziły tam barbarzyńskie obyczaje, pijaństwo, ignorancja (rzecz względnie skandaliczna), ale także słabość militarna (rzecz skandaliczna w sposób absolutny). Mobilizacja sił dokonana przez Iwana Groźnego doprowadziła do kolejnych porażek, dewastacji monarchii i kryzysu państwa. Za to wszystko obciążał swoich wrogów: „Gdyby nie wasze przekłete nieposłuszeństwo, całe Niemcy zostałyby nawrócone na wiarę prawosławną”. Ekspansja prawosławnego władztwa jest z mocy prawa nieograniczona.

Na innym polu odniósł jednak Iwan poważny sukces. Poprzez podporządkowanie sobie chanatu kazańskiego (1552) włączył szlachtę tatarską do ruskiego systemu hierarchicznego. Nawróciła się, aby zachować swoje posiadłości, lecz pozostała przy swoich nazwiskach[9]. Car na równi rościł sobie prawo do bycia następcą chanów, jak i bizantyjskich cesarzy. Moskwa stała się nie tylko nowym Rzymem, lecz także nowym Sarajem (dawną stolicą mongolską nad dolną Wołgą).

Iwan IV przekroczył tatarski mur i otworzył drogę ruskiej ekspansji na bezkresne przestrzenie Syberii. Regularne wojska i pomocnicze oddziały kozackie stopniowo, w ciągu jednego stulecia dotarły nad brzeg Pacyfiku. Wyznaczono też granicę z Chinami.

Ziemie ruskie przez dwa wieki uważały się za królestwo boże. Zamieszkiwało je społeczeństwo doskonałe w rozumieniu sekciarskim. Obok ideału jest jednak rzeczywistość, straszna nawet w oczach Rosjan.

Srogość (*groza*) księcia jest jego głównym atrybutem. „Wszyscy są niewolnikami” – odpowiedział Iwan III ambasadorowi angielskiemu na pytanie o status swoich poddanych. Sprawuje nad nimi prawo życia i śmierci. Mawiano, że pewien święty zapytał Boga, dlaczego zesłał ludowi cara-kata. Bóg odpowiedział mu: „Nie znalazłem nikogo bardziej srogiego”. Car-kat jest karą za grzechy ludu, który winien być mu całkowicie, pokornie posłuszny i znosić cierpienia w milczeniu. Kolejną cechą władcy jest „pobożność”, której świadectwem były niekończące się liturgie zajmujące sporą część życia cara moskiewskiego. Car jest mistrzem ceremonii, skrupulatnym celebrantem rytuałów na wzór chińskiego cesarza, na wzór swojego kleru, którego jest organiczną częścią i któremu przewodzi. Jeden ze współczesnych, nazwiskiem Pierieswiewow, chciał dołączyć do srogości i pobożności jeszcze sprawiedliwość. Odważył się stwierdzić: „Gdyby do naszej chrześcijańskiej wiary dało się jeszcze dodać turecką pobożność, nawet aniołowie przybyliby rozmawiać z nami” [10].

Kiedy car Aleksy Michajłowicz próbował wraz z patriarchą Nikonem wykorzenić z ludowej religii pewną liczbę przesądów, dać narodowi lepszą wersję Pisma Świętego oraz oczyszczoną liturgię, część poddanych się zbuntowała. Starowiercy oderwali się od świętego grodu, który w ich oczach nie należał już do Chrystusa, lecz do Antychrysta. Pochowali się w lasach, gdzie prześladowano ich z całą bezwzględnością, do jakiej było zdolne państwo moskiewskie.

W góry, w jaskinie

Zagłębcie się, moi drodzy

W ziemskie czeluście...

Tam, gdzie nie ujrzę,

Zła tego świata[11].

Starowiercy rozpoznawali się poprzez tradycyjny znak krzyża wykonywany „dwoma palcami” a nie „trzema palcami”, jak chciał narzucić Nikon. Patriarcha Joachim tymi słowami zwracał się do schizmatyków: „Nie palimy i torturujemy was z powodu znaku krzyża i waszych modlitw, palimy was, gdyż uważacie nas za heretyków, nie okazujecie posłuszeństwa Świętej Cerkwi i żegnacie się tak, jak wam się podoba”[12]. Wtedy było już jasne, że „symfonia” pomiędzy władcą i patriarchą, która stanowiła zasadę doktrynalną w cesarstwie bizantyjskim, nie miała już racji bytu. Sobór rosyjski z 1667 roku potwierdził, że prawosławny car posiadał pełnię władzy duchowej i doczesnej. Cerkiew stała się oficjalnie instytucją państwa. Tylko car miał obowiązek prowadzenia swoich poddanych żelazną ręką ku zbawieniu, realizując w ten sposób ideał trzeciego Rzymu[13].

Przeczytaj też recenzję Filipa Memchesa

Przeczytaj recenzję na Rebelya.pl

[1] Znany rosyjski film *Andriej Rublow* Tarkowskiego pokazuje wyższość tatarskich wojowników. Jeździli w krótkich strzemionach z lekkim siodłem oraz drucianym wędzidłem, które nie męczy konia. Na swoje wyprawy zabierali zawsze dwa konie: jednego do jazdy, drugiego

do użycia w dniu bitwy. Byli mistrzami w strzelaniu z łuku o podwójnym pręcie niosącym śmierć wrogom w promieniu 100 metrów. Chłopi padali im do stóp. Jeden z nich zdołał jednak stopić gigantyczny dzwon.

[2] A.V. Soloviev, *Holy Russia, The History of a Religious-Social Idea*, Gravenhage 1959.

[3] Izydor był Grekiem. Wielki książę mianował na jego miejsce Rosjanina. Był zainteresowany autokefalią Cerkwi rosyjskiej, co nastąpiło trochę później.

[4] Rosjanie – podobnie jak Bizantyjczycy – liczyli czas od stworzenia świata.

[5] E.M. Cioran, *Historia i utopia*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1997, s. 21. [Wyd. fr.: *Histoire et Utopie*, Paryż 1960, s. 42].

[6] Wyznanie unickie: biskupi Rusi zachodniej oraz Białorusi, przerażeni ewolucją Cerkwi pod rządami Iwana Groźnego, zaakceptowali zwierzchnictwo papieża pod warunkiem zachowania zwyczajów i liturgii prawosławnej. Kościół „unicki” (zwany dziś greckokatolickim) był kilkakrotnie rozwiązywany przez Moskwę, zwłaszcza za Mikołaja I i za Stalina.

[7] *Correspondance entre le tsar et le Prince Andreï Kurbski passé à l'ennemi*, tłumaczenie, wprowadzenie i przypisy Bernarda Marchadiera, Paryż 2012. Na temat cara Chrystusa i kata por.: A. Besançon, *Le Tsarévitch immolé*, Paryż 1967.

[8] W Rosji istniały stare miasta, ale nie były to ośrodki na wzór naszych grodów średniowiecznych. Stanowiły centrum sprawowania władzy (garnizony), pobożności, pielgrzymki (wokół klasztorów). Gościły kupców na wzór miast chińskich. Nie posiadały własnego prawa.

[9] Na przykład: Turgieniew, Czaadajew, Jusupow i wiele innych zdradzają pochodzenie tatarskie.

[10] A. Soloviev, op. cit., s. 24.

[11] Za Pierre'em Pascalem, *Avvakum et les débuts du Raskol*, Paryż 1938, s. 557. Starowiercy tysiącami popełniali zbiorowe samobójstwa. Inny poemat:

Nie ma zbawienia na tej ziemi, o nie!

Zło tylko rządzi nami, tylko zło

Śmierć tylko może nas wybawić, tylko śmierć

Nie ma Boga na tej ziemi, o nie

Nie ma kresu szaleństwo, o nie... Ibidem.

[12] A. Soloviev, op. cit., s. 33.

[13] Ibidem, s. 37.